

Marek A. Cichocki: Stan wrogości

Różne postacie kryzysów Unii pokazały, że integracja pod wieloma względami wykazuje poważne błędy, dlatego kontynuowanie bezalternatywnego status quo jest drogą do katastrofy



Wiele osób, także wśród liberałów, rozumie dzisiaj zarówno konieczność istotnej korekty dotyczącej neoliberalnej logiki transformacji w naszej części Europy, jak konieczność poważnego przemyślenia integracji europejskiej – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”

Nie oburza mnie wcale zmiana, która zachodzi od jakiegoś czasu w państwach naszego regionu, szczególnie na Węgrzech i w Polsce, o ile wynika ona z całkiem zrozumiałej potrzeby poważnej korekty

bezalternatywnej, neoliberalnej transformacji, która zaczęła się w latach 90.

Ta sprawa jest także w oczywisty sposób powiązana z UE i z charakterem integracji europejskiej ostatnich trzech dekad. Różne postacie kryzysów Unii pokazały w ostatnich latach, że integracja ta pod wieloma względami wykazuje poważne błędy, dlatego kontynuowanie bezalternatywnego status quo jest drogą do katastrofy. Pod jednym względem brexit mógł więc przynieść nam wszystkim zasadniczą korzyść, pokazać, że status quo można i należy zmienić.

Wiele osób, także wśród liberałów, rozumie dzisiaj zarówno konieczność istotnej korekty dotyczącej neoliberalnej logiki transformacji w naszej części Europy, jak konieczność poważnego przemyślenia integracji europejskiej. Andrzej Szahaj pisał ostatnio o liberalizmie śmieciowym, Thomas Piketty o tym, jak zachodnie firmy kolonizowały Rosję po upadku sowieckiego imperium, tworząc dzisiejszego Putina, Bloomberg opisuje, jak zagraniczny kapitał uzależnił całkiem kraje Europy Środkowej, Wolfgang Streeck czy Janis Warufakis piszą, jak UE sama stworzyła podstawy swojego kryzysu. Przykłady można mnożyć. Nie miejmy jednak złudzeń, taka zmiana status quo jest zawsze naruszeniem potężnych interesów.

Dlatego martwi mnie co innego. To, w jakim stopniu pod wpływem narastających konfliktów stajemy się sobie obcy. Ta obcość, która nie jest wcale różnicą interesów, ale coraz częściej wyrażana jest jako obcość kulturowa, może powoli przeradzać się we wrogość. Właściwie tak już się staje. Ostatnio pewien „liberalny” dziennikarz „liberalnej” gazety „Süddeutsche Zeitung” napisał, że wobec niepokornych państw z

Europy Środkowej UE musi stworzyć coś w rodzaju systemu nuklearnego odstraszania. Chodziło mu oczywiście o artykuł 7 traktatu lizbońskiego, jednak język wyraża stan umysłu. Taki stan wrogości może być zgubny dla Europy, przed nami bowiem na pewno jeszcze wiele niebezpiecznych momentów i kryzysów. Powinniśmy się trzymać razem, ale to wymagałoby opamiętania się – po obu stronach!

Marek A. Cichocki

Fot: Robert Laska/Maleman

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”